

Smaczki historii – czyli przez żołądek do ... wiedzy ☺

Kiedy zasiadamy przy stole, aby spożyć szkolny, przepyszny obiad, koncentrujemy się zwykle na zapachu, smaku i wizualnym wyglądzie przygotowanej potrawy. Zapewne niewiele osób wie, że jej smaczne składniki mają swoje historie - czasami bardzo ekscytujące. Co tydzień odkryjemy jedną z nich. W tym tygodniu w roli głównej wystąpi:

### Shrek

Dlaczego? Ponieważ 13.01.2022 r., zjadac będziemy m. in. zupę Shreka.

Któż z nas nie oglądał filmu pt. „Shrek”, który trafił na ekrany kin w 2001 r.? Główny bohater – brzydki, zielony Ogr - aby przywrócić spokój i porządek w swojej posiadłości i domu, wyrusza w niebezpieczną podróż w celu uwolnienia pięknej księżniczki Fiony. Historia jest zabawna, porywająca i oczywiście niosąca bardzo ważne przesłanie – tak naprawdę nie jest istotne jak wyglądamy: czy jesteśmy wysocy, niscy, albo mamy taką czy inną posturę. Liczy się przede wszystkim nasze serce, wrażliwość na krzywdę, gotowość niesienia bezinteresownej pomocy innemu człowiekowi. Mało kto wie, że postać filmowego Shreka została zainspirowana postacią Francuza Maurice Tillet’a, który przyszedł na świat w Rosji w roku 1903. Dlaczego w Rosji, a nie we Francji? Otóż ojciec Maurice’a, przyjechał do państwa carów, aby projektować i nadzorować budowę wielkiej i trudnej inwestycji - kolei transsyberyjskiej. Mały Maurice do tego stopnia zachwycił wszystkich pięknymi rysami twarzy, że bardzo często nazywany był aniołkiem. Cieszył się również niesamowitym talentem: opanował umiejętność posługiwania się aż pięcioma językami (rosyjskim, litewskim, bułgarskim, angielskim i oczywiście rodzimym francuskim). Niestety, w wieku 17 lat Maurice doświadczył nagłej choroby - akromegalii. Skutkowała ona nieproporcjonalnym wzrostem kości i ich zniekształceniem. Dla młodego człowieka, szczególnie bolesna była deformacja kości czaszki i jej nieproporcjonalny rozrost, który spowodował zmiany na jego twarzy. Postępująca choroba wpłynęła również na brzmienie głosu – sam Maurice określał go „rykiem kozła”. Mimo żartów i kpin innych ludzi, którzy dostrzegali w nim jedynie „odmieńca”, nasz bohater nie poddawał się i realizował swoje marzenia: ukończył studia prawnicze, przez pewien czas służył w marynarce wojennej, następnie grał w filmach a nawet rozpoczął karierę sportową jako zapaśnik. Właśnie w tej dyscyplinie, wielokrotnie zdobywał różne tytuły mistrzowskie. Zapewne wielu ludzi przychodziło oglądać go tylko po to, by na własne oczy zobaczyć „cudaka”, trochę z niego pokpić i pożartować. Ale tak, jak w przypadku filmowego Shreka, Maurice miał zupełnie inne, cudownie piękne i wspaniałe oblicze. Poznali je tylko ci, którzy nie skupiali się wyłącznie na owej „ogrowej” powierzchowności, a potrafili dostrzec to, co tak naprawdę stanowi o pięknie człowieka - dobroć, czułość i wrażliwość na potrzeby innych. Maurice chętnie angażował się w akcje charytatywne, a zarobione pieniądze bardzo często przekazywał na rzecz sierocińców i szpitali. Ciekawe, czy ci, którzy tak chętnie śmieli się z „inności” Maurice’a, wyświadczyli innym tyle dobra... .

Nikt z wytwórni filmowej „DreamWorks” oficjalnie nie przyznaje, że to właśnie postać Tillet’a stała się wzorem kultowej już postaci zielonego Ogra z dużą głową. Ale krążą w sieci informacje, że zdjęcie naszego bohatera wisi przy biurku twórcy wizerunku Shreka. Jeśli odszukacie w internecie zdjęcie Maurice’a, bez trudu dostrzeżecie cechy wspólne tych dwóch sympatycznych panów. Ale - jeszcze raz to podkreślimy – nie podobieństwo wyglądu Tillet’a i Shreka jest tu najważniejsze. Bo przecież w życiu człowieka najistotniejsze jest przede wszystkim ... . Ale to zdanie dokończcie już sobie sami. Wierzę, że historia prawdziwego „Shreka” – Maurice’a Tillet’a – natchnie nas wszystkich do sformułowania takiej samej wypowiedzi. ☺

Ups – zupełnie bym zapomniał – oczywiście życzę smacznej zupy Shreka! ☺

Opracował: Waldemar Kudlak